Nr 1. Kraków, d. 7 stycznia 1906 r. Rok IX.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu“ jest otwarte codziennie rano i po południu Kraków, Pijarska 2.

Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie, ulica Pijarska L. 2.

OBRONA LUDU

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Ogłoszenia po 10 halerzy od wiersza petitowego w jednej szpalcie.

Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: Administracya „Obrony Ludu“, Kraków, ulica Pijarska L. 2.

Kosztuje: W Galicyi i całych Austro-Węgrzech 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedynczy 8 halerzy (4 centy).

Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Pochwalony Jezus Chrystus. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Dalsza walka z caratem.

Stronnictwo polskie rewolucyjne wydało następującą odezwę do ludu polskiego w Królestwie: Manifest do ludu. Rząd znajduje się u progu bankructwa. Rząd obrócił kraj w gruzy i usiał go trupami. Znękani, ogłodzeni chłopi nie są w stanie płacić podatków. Rząd za pieniądze ludu udziela posiadaczom ziemskim kredytu. Teraz rząd nie, co począć z zastanowionemi dobrami ziemskiemi. Fabryki, zakłady przemysłowe stoją bezczynne. Pracy brak. W handlu zastój ogólny. Rząd za pożyczone za granicą kapitały budował koleje, flotę, twierdze i zaopatrywał się broń. Wyczerpały się źródła zagraniczne, znikły obstalunki rządowe. Kupiec, dostawca, przedsiębiorca, fabrykant, przyzwyczajeni do zbogacania się na rachunek skarbu, obecnie nie mają zysków i zamykają swe kantory i fabryki. Bankructwa idą jedno za drugiem. Banki chwieją się. Wszelkie obroty handlowe zmniejszyły się do ostatnich granic.

Walka rządu z rewolucyą rodzi wrzenie nieprzerwane. Nikt już nie ufa dobie jutrzejszej. Kapitał obcy powraca za granicę. Odpływają do banków zagranicznych i kapitały «czysto rosyjskie». Bogacze sprzedają swe majątki i uciekają za granicę. Łupieżcy zmykają z kraju i unoszą z sobą mienie ludowe.

Rząd od dawna wszystkie dochody państwa wydatkował na armię i flotę. Szkół niema. Drogi zapuszczone. Mimo to nie wystarcza nawet na wyżywienie żołnierzy. Przegrano wojnę poniekąd dlatego, że nie było dostatecznej ilości zapasów wojskowych. W całym kraju wybucha powstanie wynędzniałej i zgłodniałej armii.

Gospodarka kolejowa w rozstroju, kasy kolejowe spustoszone drzez rząd. Aby doprowadzić do porządku gospodarkę kolejową, trzeba wieluset milionów rubli.

Rząd zrabował kasy oszczędnościowe i rozdał wkłady na podtrzymanie prywatnych banków i przedsiębiorstw przemysłowych, bardzo często najzupełniej fikcyjnych. Kapitałem, powstałym z drobnych oszczędności, prowadzi grę na giełdzie, narażając go codziennie na ryzyko.

Rezerwa złota w banku państwa nic nie znaczy w porównaniu z długiem państwowym i potrzebami obrotów handlowych. Rozsypie się ona w proch, jeżeli przy wszelkich tranzakcyach będzie żądana zapłata w złocie.

Korzystając z tego, że z finansów państwowych nikomu nie trzeba zdawać sprawozdań, rząd od dawna już zaciąga pożyczki, przewyższające znacznie środki pieniężne kraju. Zapomocą nowych pożyczek pokrywa procenty starych.

Rząd rok po roku sporządza kłamliwe wykazy dochodów i rozchodów, przyczem i jedne i drugie zmienia, by wbrew rzeczywistości wykazywać pozostałość zamiast corocznego deficytu. Bez kontroli pozostawieni czynownicy rabują i tak już wyniszczony skarb.

Powstrzymać to bankructwo finansowe może tylko Zgromadzenie Ustawodawcze po obaleniu caratu. Zgromadzenie Ustawodawcze zajmie się ścisłem zbadaniem finansów państwowych i zaprowadzi szczegółowy, wyraźny, dokładny i sprawdzony wykaz wydatków i dochodów państwowych (budżet).

Obawa przed kontrolą ludową, która odsłoni przed całym światem niewypłacalność finansową rządu, zmusza rząd do zwlekania ze zwołaniem przedstawicielstwa ludowego.

Bankructwo finansowe państwa spowodowane zostało przez samowładztwo, tak samo, jak i bankructwo militarne. Przedstawicielstwo ludowe będzie miało za zadanie możliwie szybkie uregulowanie długów.

Broniąc swych łupiestw, rząd zmusza lud do prowadzenia walki na śmierć i życie. W walce tej giną i ubożeją tysiące obywateli i upadają podstawy przemysłu, handlu i środków komunikacyi.

Wyjście jest tylko jedno — obalić rząd, odjąć mu resztki sił. Trzeba odciąć jego ostatnie źródło istnienia: dochody finansowe. Jest to konieczne nie tylko dla politycznego i ekonomicznego wyzwolenia kraju, ale i w szczególności, dla uporządkowania gospodarki finansowej państwa.

Dlatego też postanawiamy:

Odmawiać płacenia wykupnych i wszelkich innych opłat skarbowych. Żądać przy wszystkich tranzakcyach i przy wypłacaniu zarobków i pen-

syj — wypłaty w złocie, a przy sumach niżej 5 rubli w brzęczącej monecie pełnej wagi.

Podnosić wkłady z kas oszczędnościowych i z banku państwa, żądając wypłaty całej sumy w złocie.

Carat nigdy nie cieszył się zaufaniem ludu i nie posiadał żadnych od ludu pełnomocnictw. Dziś rząd gospodaruje w granicach własnego państwa, jak w kraju podbitym.

Dlatego też postanawiamy: nie zezwalać na spłacanie długów, powstałych z tych pożyczek, które zaciągnął rząd carski, gdy jawnie i otwarcie toczył wojnę z całym ludem.

* * *

Po ogłoszeniu tego manifestu żandarmerya carska rzuciła się jak wściekła na Warszawę i jednej nocy zabrała do więzienia kilkaset osób.

* * *

Tymczasem w całej Rosyi wre rewolucya straszna i krwawa. Jedni drugich mordują, krew zalewa ulice miast, a równocześnie w 26 guberniach tysiące ludu mrzą z głodu. Rosya gnije — jak gnije trup — rozpada się na kawałki, a kruki ze wszech stron rwą to podłe ścierwo na kawałki,

Dopiero na gruzach tego państwa może powstać nowe państwo, państwo wolności i swobody,

---

Do klasztoru!

Ciężko mu było wyjść z chaty.

Jeszcze i jeszcze go zatrzymano.

A ojciec, jako staruszek już drżący i niemający wielkiej siły, usiadłszy na ławie pod piecem, powtarza:

— Za mnie, za mnie odmówcie pierwsze pacierze, kiedy z Pasterką ksiądz gwardyan wyjdzie. Nie długie już moje życie, nie doczekać mnie już na drugie kolędy, już mnie przed sąd Boski ino co stanąć przyjdzie, to za mnie módlcie się...

Braciszek ze łzami ojca w rękę całuje.

— Nie przepowiadajcie śmierci! Boska Wola we wszystkiem, co będzie, to będzie, a Miłosierny Chrystus nie zostawi duszy bez opieki.

Tak znowu matka, co jeszcze wyniosła z komory miodu nieco i gruszek suszonych, poczyna znów:

— Jako powiadają, za kogo się najpierw o północku, na Pasterce najlepiej pomodlą, ten będzie mieć rok cały najszczęśliwszy i duszę najweselszą, toż i ciebie, Jantosiu, choć niby Bratem jesteś i Bogu służysz, jako syna proszę... i za mnie się na Pasterce pomódl. Chowała ja was, chowała, uczyła, jako umiała, a teraz wy Jego za mną proście...

— Czegoż matko płakać? Bóg nie opuści, Bóg wszystkiem rządzi wedle swej mądrości, a że Andrzej ieszcze daleko, jeszcze w niewoli...

Tu biedny kwestarz z klasztoru w Żóraninie przerwał nagle...

Łzy mu głos załamały, boleść mu usta zamknęła.

— Andrzeja też wspomnij, Andrzeja — poczyna ojciec szeptać, wstając drżący z ławy...

Dobry to był syn i posiadł także na święta służbę. Tak, Jantosiu, tak, ty — Bogu... on Ojczyźnie... I to służba i tamto zakon.

Kwestarz szeptem na to:

— Wieści nie macie?

— Jeno to, cośmy wiedzieli z wiesny — wywieziony...

— No — zostańcież z Bogiem, mnie czas, mnie pora...

— Jeszczebym dala na ochfiarę tę parę gołębi, jeszczebym tę osełkę masła.

Kobiecina nie wie, czem obdarzyć syna, który w sam dzień Wigilii postąpił, aby się przełamać opłatkiem,

Ale kwestarz się spieszy...

Czas mu wielki do klasztoru. Słońce już — już — co się schyli z południa, a dzień teraz jak łaska moskiewska — krótki i zimny...

Kwestya się nie bardzo powiodła, bo to bieda wszędzie. Kontrybucyami pościągano ostatki. Powywożono w Sybir nie mało.

Lata były krwawe i nieszczęściem pisane.

A w klasztorze także bieda.

Za to, że dwu księży poszło do obozu powstańców, klasztor rewidowali, prześladowali, rabowali.

Tak teraz ksiądz gwardyan powiedział mu:

— Jedź, bracie Antoni, byśmy co na święta mieli, ani mąki, ani kaszy niema w klasztorze.

Tydzień cały był w drodze, teraz wraca, a do Żóranina jeszcze wiorst z piętnaście...

— Zostańcie z Bogiem!... Wesołych świąt!... Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!...

Do kolan się schylił, ręce całował, a oni go żegnali i żegnali ze łzami.

Bratowa Andrzejowa wyszła przed chatę z dzieckiem na ręku. Wsunęła mu korale na ochfiarę do tej Najświętszej Panienki, aby Andrzej się powrócił... Siostra Katarzyna nieśmiało też do Brata w habicie zagadała:

— Na tę Mszę świętą, za tych, co daleko...

Wstyd jej było rzec, że szło o Błażeja Letkiego, co poszedł do powstania i nie wrócił, a ona jego pierścionek na palcu nosi i za niego modli się co dzień...

— Z Bogiem zostańcie!

Z Bogiem jedźcie!

Śnieg począł się sypać coraz gęstszy.

Na równinie szerokiej widnokrąg rysował się coraz mniejszy i bledszy, aż wkońcu tak się zgubił, iż w półmroku nachylającego się wieczoru nie było znać linii, odgraniczającej niebo od ziemi.

Jakowaś białość mglisto-srebrzysta rozlała się dokoła. Ziemia i niebo stały w jednym kolorycie, w jednej ciszy i w jednym spokoju...

Żadnego szmeru lub ruchu. Żadnego głosu lub echa...

Wielka niezmierzona, niezmącona cisza.

Biało dokoła. Ani znać fali ról czarnych, ani linij miedz i dróg bocznych. Ani widać sylwetki dalekiej wioski z rysunkiem strzech i drzew, ani tego lasu z za rzeki niktby dziś nie odszukał.

Śnieg sypie gęściej...

Dzwonek u sanek gra głuchą muzykę, jakowąś melodyę żałośliwą... Konie czasem zaparskają...

Brat Antoni, nasunąwszy kaptur, usiłuje odmawiać pobożnie różaniec, ale dziś mu to nie idzie.

Chwila, spędzona w chacie u ojców, poruszyła wszystkie struny pamięci.

Grają i śpiewają mu teraz.

Zaczyna tajemnicę «Biczowania», a tu mu przed oczyma stają wrota, hej! hej! ile to razy on przez nie przełaził i do organisty po książki biegał.

Przeżegnał się, ażeby skupić myśl, zaczyna tajemnicę «Cierniem ukorowania», a tu mu przypomina się Błażej Letki. Więc on także nie wrócił z powstania?... Ktoby się spodziewał, że on Kasię wybierze...

«Święta Maryo, Matko Boża... poczyna kwestarz głośno odmawiać, ażeby myśl lepiej skupić, gdy wtem sanki stanęły.

— Co to?... zbłądziłeś?

Lecz Ignacy nie odpowiada. Wstał, przeżegnał się głośno i wyciąga chudą szyję, jak żóraw.

— Co ci jest?

— W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego...

— Wilkaś obaczył?

— Do klasztoru... patrzcie Bracie... do klasztoru... Jezus! Marya! do klasztoru.

Brat kwestarz przeciera oczy... widzi... czy to sen? czy to złe pokuszenie?

— W Imię Ojca i Syna... zaczyna się żegnać.

— Do klasztoru!... jeszcze raz powtarza Ignacy i w głos zaczyna szlochać... patrząc, jak drogą do ich klasztoru idą kozacy długim szeregiem, a za nimi toczą się kibitki... jedna, dwie, cztery, sześć.

— Chryste miłosierny!... jęknął Brat Antoni, zrozumiawszy w jednej chwili, co się dzieje.

— Wracaj do Oleśnicy — ja pójdę pieszo do klasztoru...

— Więc co będzie? więc to prawda, co opowiadali nam po drodze?

— Zamykają klasztory, wywożą zakonników... wracaj do Oleśnicy, ja pójdę sam...

— — — — — — — — — — — —

I wpół żywy przyszedł do furty klasztornej wtedy, kiedy kozacy wywlekali omdlałego księdza.

Ojca Augustyna, strarca nad grobem stojącego wlekli bez litości...

Za nim wyprowadzili Ojca Karola.

Potem bijąc się i naganiając ohydnymi wyrazy, wyciągnęli innych z cel i z kościoła.

Kapitan pijany zanosił się od śmiechu, patrząc na ten pochód więźniów.

— Wot wam święta i kolendy, wot wam, pacierze i radość wielka...

Brat Antoni przysunął się do Ojca gwardyana uwięzionego...

— Ojcze!... — szepnął i zsunął się na śnieg omdlały.

Kopnął go kozak nogą, wlokąc chorego księdza, którego wyciągnęli z łóżka...

Była to ostatnia ofiara, znaleziona w murach klasztoru Żóromina.

Równocześnie przyszli ci, co szukali za złotem i srebrem. Zdarli sukienkę z obrazu Matki Boskiej, zabrali monstrancyę, kielichy, nawet dzwonki z stopni ołtarzy zabrali.

Kapitan dał znak. Kozacy otoczyli kibitki, rozległ się szept cichych pacierzy i wielki powrót Moskali, prowadzących z tryumfem konwój więźniów w haqitkach, ruszył...

Było to w roku 1865, w sam dzień Wigilii Bożego Narodzenia.

W gwiaździstą, mroźną noc wywożono ubogich zakonników, a echem pieśni pożegnania płynął za nimi głos sygnaturki, dzwoniącej z wieżyczki klasztoru.

To Brat Antoni, który sam jeden został się w klasztorze, gdy dźwignął się z omdlenia, począł dzwonić i dzwonić z całej siły.

— Do klasztoru! wołał dzwonek z wieżyczki... ludzie, przyjdźcie i patrzcie... do klasztoru przyszli, zrabowali ołtarze, księży porwali i wywieźli... do klasztoru wpadli!...

— Do klasztoru! — jęczała sygnaturka — przyjdźcie i patrzcie... za to, że rannym przytułek dano, za to, że umierających pocieszano słowem wiary i nadziei, za to wszystkich wywieziono i teraz się tu krzywda rozsiadła dokoła i teraz tu zbrodnia panuje.

A ludzie zbierali się «na Pasterkę» i szli mówiąc: «Wśród nocnej ciszy, głos się rozchodzi». Rozchodził się głos wielkiego jęku i płaczu tych, co najpierwsi przybiegli do klasztoru i zastali w nim pustkę żałobną. Rozchodził się głos strasznego szemrania tych rzesz, które pytały, za co im każą patrzeć na takie zbrodnie i żyć wśród takich nieprawości.

A gdy zbierających się ludzi sołdaci wypychali i Brata Antoniego, jako buntownika wiązali, on zbielałemi usty szeptał jeszcze:

— Za tego ojca siwego, co go już nie widzę, za tę matkę biedną, co nas chowała, za tego Antoniego, co służył także w zakonie, choć nie w habicie, błagam Cię, Boże Dziecię.

Ściągnęli mu tak ramiona, iż jęknął z bolu. Wywlekli przed próg...

Zaskrzypiały drzwi ciężkie — klucz już się obrócił...

Ostatnia kibitka odjeżdża...

Nie uderzyła pieśń radosnej kolendy o szyby klasztoru...

Krzywda po Polsce chodząca we krwi i łzach stanęła w wrotach wiodących «do klasztoru».

Kościół św. Floryana w Krakowie.

Znakomity kaznodzieja ks. Karol Antoniewicz powiedział raz, że gdyby jakaś siła tajemnicza wyniosła z Krakowa jego świątynie, gród podwawelski przestałby być skarbnicą Polski i kościołem narodowych pamiątek. W murach kościołów krakowskich skrystalizowała się nasza przeszłość, w ich wnętrzu z pomników i obrazów możesz odczytywać przeszłość, niby z księgi dziejów, mając w nich równocześnie niewyczerpany zapas wrażeń estetycznych.

W rzędzie kościołów Krakowa, wyróżniających się pod względem historycznym, kościół św. Floryana na Kleparzu zajmuje jedno z poczesniejszych miejsc. Rok 1901 stanowi epokę w historyi tej świątyni. W tym roku bowiem został jej proboszczem ś. p. ks. dr Wincenty Smoczyński. Mąż ten był człowiekiem czynu, pojmującym szczytnie swe obowiązki wobec społeczeństwa; to też i na stanowisku proboszcza kleparskiego,

mimo nadwątlonego zdrowia, z zapałem jął się pracy, by swej świątyni nadać odpowiednią do jej przeszłości szatę. Upiększa więc zabytek dziełami sztuki, sprowadzonemi z Włoch, podnosi wieże kościelne i nowe funduje kaplice.

Śmierć niespodziewana przed dwoma laty nawiedziła go w chwili, gdy plan zakreślony w połowie ledwie wypełnił.

Kościół św. Floryana należy do najstarszych zabytków Krakowa, a choć stylowo uległ w ciągu wieków rozlicznym zmianom, erekcyą swą sięga do początków historycznego rozwoju naszego społeczeństwa. Powstaniem swem uwidocznia tę głęboką wiarę, znamionującą nasz naród. Kazimierz Sprawiedliwy udał się z prośbą do Papieża Lucyusza III o przysłanie mu relikwii jakiego Świętego. Papież wysłuchał prośby i obdarzył Polskę relikwiami św. Floryana, żołnierza i męczennika za wiarę, który podczas srogiego prześladowania chrześcian za cesarza Dyoklecyana w Laureacum (dziś Lorch w Austryi Górnej) przelał krew, dając świadectwo prawdzie. Wybór był trafny, bo posłano czcigodne szczątki rycerza do narodu, który w przyszłości miał tylokrotnie swą rycerskością wprawić świat w zdumienie, od krwawych zapasów na lignickich polach aż do wiekopomnej wiktoryi króla Jana III pod murami naddunajskiej stolicy.

Święty upominek z nad Tybru przyjął Kazimierz Sprawiedliwy z największą czcią, a chcąc zostawić trwały pomnik tego zdarzenia, jął budować w r. 1184 kościół pod wezwaniem św. Floryana. Nowy przybytek powstał za murami miasta, wśród pól, należących do Benedyktynów w Tyńcu, ciągnących się podówczas od tego kościoła, aż do rzeczki Prądnika. Przy nowym kościele założył Kazimierz kollegiatę, którą hojnie wyposarzył łącznie z ówczesnym biskupem krakowskim Gedeonem: Kollegiata, w skład której wchodziło 4 prałatów, 4 kanoników i 8 wikaryuszy, została niebawem parafią dla powstającego pod jej opiekuńczemi skrzydłami miasta Kleparza.

Śladem Kazimierza Sprawiedliwego szli jego następcy na tronie, pomnażając z hojnością królewską mienie kollegiaty. Bolesław Wstydliwy wydaje przywilej, mocą którego część gruntów dotąd do Benedyktynów tynieckich należących, przechodzi na rzecz św. Floryana. Wielką życzliwość okazywał dla świątyni Kazimierz Wielki, obejmując swą troskliwą opieką również świeżo-powstałe miasto, które zamierzał otoczyć obronnymi murami i nazwać je od istniejącego kościoła «Florencyą». Śmierć nie dozwoliła królowi zamienić w czyn tego zamiaru.

Do roku 1559 królowie polscy byli patronami kollegiaty. Dopiero Zygmunt August, równie szczedry dla niej, jak jego pradziad, zrzekł się tego przywileju w roku 1559 na sejmie w Piotrkowie i wcielił kollegiatę kleparską wraz z jej majątkiem do uniwersytetu krakowskiego, przelewając nań prawo prezentowania proboszcza ze swego grona. Fundusze podówczas były dość znaczne, z czego korzystali także ubodzy i młodzież szkolna. Klęski jednak nie oszczędzały Kazimierzowego dzieła, zwłaszcza pożary, których kilka notuje kronika kościelna. Podczas napadu Tatarów w roku 1241 kościół św. Floryana zgorzał ze szczętem; odbudowano go niebawem, a w XV w. miał się odznaczać nadzwyczajną pięknością, nad którą unosi się Długosz w gorących słowach. Walka arcyksięcia Maksymiliana z Zamoyskim w roku 1587 zniszczyła tę wspaniałość do szczętu, kościół zgorzał a w następnym wieku w r. 1655 podczas najazdu Szwedów zniszczył go znów ogień razem z większą częścią Krakowa. Tym razem ukończono restauracyę w r. 1677. Ostatni większy pożar notują roczniki kościoła w r. 1755, kiedy ogień, wybuchły w kościele PP. Wizytek, zniszczył większą część Kleparza wraz z jego kollegiatą.

Nie potrzeba dodawać, że wśród tych przejść stało się pastwą płomieni bardzo wiele cennych zabytków i w tem szukać należy wyjaśnienia, dlaczego tak mało pamiątek w kościele pozostało.

Majątek kościelny składały: wieś Bieńczyce, dotąd do probostwa św. Floryana należąca i wieś Skawce, którą skonfiskował rząd austryacki w XVIII wieku.

Sprawy ludowe.

O sprzedaż ziemi. Z powiatu dąbrowskiego piszą: W powiecie dąbrowskim we wsi Siedliszowicach, Bremanowicach, Lubiecko, posiada hr. Kwilecka około 1400 morgów ziemi. Część z nich wydzierżawiała od szeregu lat najuboższa ludność włościańska. Świadomość, iż ta ostatnia z chęci utrzyma się przy życiu, a bogatsza z zamiłowania do ziemi nakłoniła niejaką Abdermankę, milionerkę tarnowską, oraz dwóch zabieńskich handlarzy Haberów do zakupna tych dóbr i do zaofiarowania ich na sprzedaż chłopom po bajecznej cenie 2400 kor. za morgę, podczas gdy ich morga kosztowała 540 kor. Nadzieje świetnego zysku nie byłyby zawiodły, gdyby nie przeszkodził temu pochodzący z tamtych stron akademik Dubiel. On to przy pomocy posłów Stapińskiego i Bojki zorganizował strejk. Na odbytych wiecach zobowiązali się włościanie nie kupować ziemi, nie wydzierżawiać jej, ani nie chodzić ną robotę, tak długo, dopóki ceny nie będą odpowiadać rzeczywistej wartości. Nad wykonaniem uchwał wiecowych czuwał komitet, złożony z włościan i p. Dubiela. Strejk trwał już parę miesięcy. Wreszcie kilku z włościan strejk złamało, tak, iż w ostatnich czasach około 90 morgów zostało częścią kupionych, częścią wydzierżowionych. Stało się to dzięki temu, że po wsiach zaczęli się uwijać agenci, w szczególności niejaki Reich, którzy przyrzekali, że jeśli kto kupi jeden mórg, to drugi dostanie za darmo. Naturalnie tak Haberzy, jak Abdermanka ratyfikowali umowy kupna i dzierżawy, nie myśląc ratyfikować przyrzeczonej darowizny. Chcąc zwrócić włościanom uwagę na to działanie, zwołał poseł Stapiński wiec na 22 grudnia do Siedliszowic. Po wybraniu posła Bojki przewodniczącym, p. Dubiel, dr Moskwa i pos. Bojko, przedstawiwszy akcyę spekulantów, oraz ich pomocników, tudzież przedstawiwszy korzyści strejku, gorącemi słowy zachęcali do wytrwałości i solidarności. Skutek tych przedstawień był taki, iż włościanie postanowili nie tylko wytrzymać w strejku i bojkotować opornych, ale ponadto bogatsi przy-

rzekli uboższym, a potrzebującym po parę zagonów pod kartofle wydzierżawić. Referenci zaś postanowili o działaniu spekulantów i ich agentów, a w szczególności p. Reicha, zawiadomić prokuratoryę.

Krzywdy i nadużycia.

Biurokratyzm nie do uwierzenia. Otrzymaliśmy następujące zażalenie: Czy uwierzyłby kto, że dziś na poczcie praktykuje się ten przepis, że jeżeli przekaz pieniężny nie zostanie z jakiegokolwiek powodu doręczony, to właściciel pieniędzy musi dopiero wnosić osobne na koronę ostemplowane podanie do dyrekcyi poczt, gdyż inaczej mu pieniądze nie zostaną wydane. Znaną, piszącemu te słowa, jest osoba, która tymi dniami chciała odebrać z poczty niedoręczone adresatowi 10 koron, musiała najpierw błądzić po biurach pocztowych, a po wielu kłopotach z wynalezieniem właściwego biura, otrzymała wiadomość, że musi dopiero wnieść osobne podanie na jedną koronę ostemplowane. Czyż to nie lichwa prawdziwa, aby od 10 koron pobierać od ludzi aż jedną koronę i aby to czyniła władza rządowa? Nie dosyć na tem, strata czasu jest także z tem połączona, gdyż nim podanie zostanie załatwione, upłyną całe tygodnie, a pieniądz leży bez procentu.

Kronika i rozmaitości.

Postępowy panujący. Nowy król Norwegii zarzucił uniform, nie używa żadnych odznak królewskich, ani korony, ani berła. Ubiera się jak każdy śmiertelnik i uprzedził poddanych, że nie chce mieć królewskiego tronu.

Księża za powszechnem prawem wyborczem. Dnia 13 grudnia z. r. odbył się wiec księży katolickich w Warszawie, na którym 417 zebranych księży uchwaliło jednomyślnie następującą rezolucyę: „Oświadczamy, że dla życia i rozwoju całego narodu nieodzowne jest wywalczenie jak najszerszej autonomii administracyjnej i ustawodawczej z oddzielnym Sejmem w Warszawie, wybieranym przez powszechne, równe, bezpośrednie głosowanie“.

Reforma austryacka prawa małżeńskiego wejdzie na porządek dzienny w poświątecznej kadencyi parlamentu. Najważniejsze zmiany dotyczą rozwodu małżeństw katolickich i możliwości powtórnego wstąpienia rozwiedzionych w związki małżeńskie.

Ze Stanisławowa donoszą nam: Przy okazyi zaprzysiężenia tut. rekrutów wygłosił wojskowy kapelan do żołnierzy takie kazanie. Jeżeli cię pan frajter lub inny przełożony będzie bił, masz westchnąć do Boga i prosić, abyć mógł wytrzymać, a ponieważ jesteś związany przysięgą, musisz słuchać, przeto gdy ci rozkażą strzelać do ojca, matki lub braci, musisz to uczynić, bo taka jest wola Pana Boga.

Ładne porządki. Starosta w Brzesku Trzaskowski zamiast aby rozdzielić nadesłane z namiestnictwa na jego ręce pieniądze między pogorzelców, dusił je dla wyższej polityki przez dłuższy czas u siebie, aż jego służący zlitował się nad pogorzelcami i zabrał 12 tysięcy. A kto teraz pokryje tak znaczną szkodę?

Dżuma w Rosyi. Telegrafują z Moskwy: Nowe nieszczęście grozi Rosyi: Rozszerzenie się dżumy. Powiadają, że dżuma rozszerzyła się już na okręg 300 kilometrów szeroki i 500 klm. długi. O jakiemkolwiek izolowaniu chorych niema mowy, szczególnie wobec braku lekarzy.

Wykrycie oszustwa. Z Krosna piszą do „Koryera lwowskiego“: „Łazarz Krężel z Ustrobny, pow. Krosno, który od kilku lat niepokoił Galicyę wołaniami o „ratunek w straszliwej nieuleczalnej chorobie“, został skazany na oszustwo na trzy miesiące więzienia. Okazało się, że to chłop zdrowy, a udawana choroba obliczona była na wyzysk ofiarności publicznej. Interes ten dobrze mu się opłacał“.

Oszustwa te wykryła „Obrona ludu“, a poseł Danielak zrobił doniesienie do Prokuratoryi państwa.

Z Limanowej piszą nam: Po śmierci X-infułata W. Kolora, który przez 50 lat rządził prastarym klasztorem OO. Cystersów w Szczyrzycu, d. 18 b. m. wybrano przeorem P. Teodora Magierę, młodego, bogobojnego i sprężystego kapłana, cieszącego się miłością ludu i szacunkiem sąsiedniego obywatelstwa. Nowy przełożony był między innemi ekspozytem w Górze św. Jana, gdzie usilnymi zabiegami posunął daleko i stanowczo naprzód sprawę budowy nowego kościoła. Jako delegat konwentu, uczestniczył przed paru miesiącami w obradach kapituły generalnej w opactwie tyrolskiem w Stams. Obecnie czeka go zadanie wewnętrznej reorganizacyi klasztoru w myśl planów czcigodnego poprzednika i zarządzeń O. Wizytatora opata z Wilberingu w Górnej Austryi, który wraz z X biskupem Leonem Wałęgą w Tarnowie otacza Szczyrzyc szczególniejszą opieką. Klasztor szczyrzycki utrzymuje własnemi siłami czteroklasową szkołę, zarządza bardzo rozległą parafią, prowadzi bardzo wzorowe gospodarstwo lasowe i rolne, daje setkom ubogich rodzin stałe zajęcie i utrzymanie, otwarł niedawno ochronkę dla dzieci, w połączeniu z jednoklasową szkółką w Jodłowniku, zamierzając obecnie to samo uczynić w samym Szczyrzycu, posiada wreszcie dosyć pokaźny i pilnie strzeżony zbiór druków i dyplomów, z których niejednokrotnie korzystali nasi uczeni. — W spadku po minionych epokach przeszła na OO. Cystersów misya szerzenia kultury materyalnej i duchowej. Miejmy też nadzieję, że braci zakonnej z nowym przeorem na czele uda się jeszcze bardziej utrwalić i żywiej rozniecić w Szczyrzycu ognisko narodowej pracy, świecące blaskiem przodków i powagą wieków.

Konie do Afryki. Na targach i jarmarkach Galicyi zachodniej od dłuższego czasu uwijają się agenci pruscy, którzy bądź sami, bądź za pośrednictwem tutejszych handlarzy, zakupują od włościan znaczniejsze partye koni. Przeważnie kupowane są konie sześcioletnie, nie wielkie, najwyżej 14 miary, zdrowe i silne, za które płacą nabywcy od 200 do 300 złr. za sztukę. Koni takich w ostatnich dniach zakupili agenci rządu pruskiego kilkaset, a w Oświęcimie stoi już gotowa do Prus wysyłka 150 koni, przedtem zakupionych. Podobno konie te mają być wysłane, jako zwierzęta juczne i zaprzęgowe do Afryki, gdzie wojna Niemców z Hererami trwa w dalszym ciągu.

Wychodźcy rosyjscy tak tłumnie napłynęli do Lwowa, że aż poczyna być ciasno w tak przestronnem mieście. Cyfry obcych podać ani w przybliżeniu nie można, bo policya nie prowadzi w tym kierunku żadnej ewidencyi, w przeciwieństwie do krakowskiej, która wykazuje, że w Krakowie bawi w tej chwili 18.000 rosyjskich poddanych. We Lwowie tylko brak miejsca w hotelach i podrożenie mieszkań wskazują na wielki napływ obcych. Kawiarnie na gwałt zaopatrują się w rosyjskie gazety, których domagają się zagraniczni goście. Handlarze mebli na ich wypożyczeniu robią doskonałe interesy, bo kto może, urządza sobie prywatne mieszkanie. Prywatni ekspedytorzy kolejowi nie pamiętają tak ożywionego transportu bagaży podróżnych, jak obecnie. W bankach i innych instytucyach finansowych rosną wkładki i depozyta, gdyż przyjezdni lokują tam swoje kapitały. Wielu ubogich

emigrantów — władających rosyjskim językiem — znalazło w hotelach miejsce, jako posługacze, ze względu na rosyjskich gości.

Przemycanie broni do Rosyi. Przed kilku dniami nadeszła do Wiednia z wiarygodnego źródła wiadomość, że rosyjski komitet rewolucyjny w Genewie wynajął parowiec, ażeby przewieźć do Rosyi 10 tysięcy karabinów i półtora miliona nabojów. Parowiec ów udał się na morze Czarne i miał na wybrzeżu krymskiem wyładować broń i amunicyę. Tymczasem rządowe okręty cłowe pochwyciły ów parowiec i skonfiskowały cały jego ładunek, prócz drobnej części, wrzuconej do morza. Natomiast inny parowiec zdołał wyładować na ląd 4000 karabinów.

Napad na kasę. Z Warszawy donoszą: W nocy 27 b. m. zorganizowany oddział rewolucyonistów napadł w Wysokiem Mazowieckiem na kasę okręgową i zabrał 486.000 rubli. Przed spełnieniem czynu ze wszystkich stron ustawiło się 80 ludzi na straży. Policya uciekła, wojska nie było, bo jedna rota, która tu dawniej załogowała, wysłaną została do Rygi. Słaby opór strażników kasy rewolucyoniści pokonali bronią. Bramę kasy wywalono dynamitem. Po zrabowaniu kasy rewolucyoniści uciekli: jedni koleją, drudzy konno.

Z rosyjskiej intendentury. Jedno z pism rosyjskich donosi: „Wódz naczelny chciał dowiedzieć się, czy dobrze obuta jest armia, która wzdłuż i wszerz wydeptywała niezmierzone przestrzenie Mandżuryi. Oto kilka wyników tych badań: W drugim korpusie strzelców buty z markami firm warszawskich, kijowskich, kazańskich i moskiewskich — wszystkie złego wyrobu; podczas deszczu obcasy odstają, a podeszwy przemakają; podczas słoty buty takie wytrzymają najdłużej tydzień. W czwartym korpusie armii buty firm warszawskich i tyfliskich po miesięcznem noszeniu dały wyniki następujące: 30 proc. bez obcasów, 25 proc. ze zdartemi podeszwami, 10 proc. z podartymi noskami. Większość butów otrzymanych w Charbinie po 10 dniach noszenia była do niczego. W piątym korpusie syberyjskim podczas deszczów mało którą parę butów można było nosić dłużej nad 5 — 6 dni, podczas pogody nad 2—3 tygodnie“.

Miliony z dymem. Wedle sprawozdania austryackiego ministerstwa skarbu monopol tytoniowy przyniósł w roku 1904 skarbowi austryackiemu kor. 227 milionów 584 tysiące 831, z czego pozostał czysty zysk w kwocie 154 milionów kor., o 6 milionów więcej, niż w roku 1903. Konsumcya tytoniu spadła o 4000 metrycznych cetnarów, co przypisać należy faktowi, że fajka coraz więcej wychodzi z użycia. Natomiast konsumcya cygar i papierosów podniosła się znacznie. Największy odbyt miały papierosy „sporty“, których wypalono w r. 1904 jeden miliard i 681 milionów sztuk, co daje sumę 30 milionów kor. Papierosów „drama“ sprzedano miliard i 276 milionów, wartości 11 milionów kor. — Z cygar wzrósł odbyt tak zwanych „Virginia“, natomiast zmniejszył się odbyt następujących cygar: „regalitas“, „trabuko“, „kuba“ i „rositas“. — Pomiędzy papierosami miały mniejszy odbyt papierosy: „sułtan“, „hercogowina“, „nil“, „stambuł“, „jenidge“ i „virginia“.

Głód w Japonii. Donoszą z Tokio, że wśród ludności prowincyj północnych klęska głodowa jest bardzo znaczną. Obliczają oni, że dotyka ona 3 miliony ludzi, oraz że obecnie zginie więcej ludzi, aniżeli na wojnie. Rząd, kierując się dumą narodową, nie chce przyznać, że klęska jest tak wielką i nie chce apelować do zagranicy.

Nieszczęście w Afryce. W stalowni w Homecur we Francyi 24 robotników, zajętych czyszczeniem rur, z niewiadomej przyczyny uległo zatruciu gazem. Wołających o pomoc chciało ratować dwóch werkmistrzów, lecz i ci znaleźli śmierć. Ofiary są po większej części włoskimi poddanymi.

Ostatnie wiadomości.

Arcyksiążę Karol, który ma być kiedyś cesarzem austryackim, złamał nogę na ślizgawce w Wiedniu.

Warszawa. Strejk pocztowy i telegraficzny ukończony.

Ruch na niektórych kolejach wstrzymany. — Robotnicy strzelają do pociągów i w kilku miejscach zburzyli mosty kolejowe. Na liniach kolejowych do Petersburga pracują żołnierze.

Rewolucyę w Moskwie stłumiono. Rewolucyoniści poddali się z powodu braku amunicyi. Bardzo wiele powstańców zginęło. Dnia 30 grudnia artylerya cały dzień strzelała do rewolucyonistów. Zburzyła armatami 60 domów. Wiele domów zgorzało do szczętu, a w nich setki ludzi.

Z Moskwy donoszą: Na ulicach dzielnicy Presna toczyły się znów gwałtowne walki. Artylerya zburzyła znów kilka domów.

«Duma» moskiewska uchwaliła na wsparcia dla cierpiących nędzę 50.000 rubli, dalej postanowiła wypłacić urzędnikom pensye także za czas strejku.

Petersburg. «Nowoje Wremia» zaprzecza pogłoskom, jakoby Witte podał się do dymisyi.

Odessa. W jednej kawiarni rzucono 4 bomby. Sto osób jest rannych.

Londyn. Petersburska policya aresztowała także dyrektora szlaku kolejowego z Petersburga do Carskiego Sioła, ponieważ utrzymywał stosunki z rewolucyonistami.

Berlin. Z Kamerunu donoszą, że powstanie murzynów przybiera tam ogromne rozmiary. W południowym Kamerunie powstało przeciwko Niemcom 10.000 dobrze uzbrojonych krajowców. Władzie niemieckie mają przeciwko tej sile tylko dwie kompanie wojska.

Z Pekinu donoszą: W poniedziałek wieczór patrol japoński wszedł w konflikt z oddziałem niemieckim. Powstała zapalczywa walka, w której 12 Niemców i 8 Japończyków odniosło rany. Jeden z niemieckich żołnierzy otrzymał 28 pchnięć bagnetem; 4 Japończyków leży umierających.

Popierajcie „Obronę Ludu“
i starajcie się jednać jej coraz więcej nowych Czytelników.

Administracya.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. Jan Molda. Za Wasze serdeczne życzenia Bóg zapłać. 2 korony otrzymaliśmy. A ponieważ życzenia Wasze są tak piękne i szlachetne, więc je powtarzamy dla wszystkich dla wszystkich naszych czytelników. Pan Molda pisze: „Niech Bóg nadal błogosławi Waszej pracy! Niech blaskiem nadziemskim Nowy Rok świta. Szczęść Boże nam wszystkim, którzyśmy są Polakami, żeby i ta Polska zajaśniała nam

znowu jak zorza, jak niegdyś dawnemi czasy. Szczęść Boże Wam wszystkim, którzy jesteście rozmaitą obroną tej naszej polskiej ziemi".

P. Michał S. O tem, co wyrabiają w powiecie tarnobrzeskim, napiszemy w następnym numerze.

P. Bodziony. Zapomogi dajemy o tyle, o ile wystarcza nasza kasa.

Pan Antoni Baścik i Józef Majcherczyk. O włościach rentowych napiszemy dużo w „Obronie ludu", gdy tylko ten bank będzie otwarty. Teraz jeszcze nie jest, ale już wkrótce będzie otwarty. Wtedy napiszemy i damy wszystkim radę; napiszemy w gazecie, gdzie pisać, do kogo i jak pisać. I podamy wzór, jak się ma podanie pisać. Nie trzeba będzie do tego adwokata, bo my damy radę, jak to zrobić samemu.

P. Wajda. Za życzenia dziękujemy. Porady udzielił p. Danielak listownie.

P. Czopek. Jeżeli Panu choć raz jeden na poczcie w Lanckoronie nie oddadzą gazety, to nam Pan napisz zaraz, a my zrobimy skargę na pocztę do Wiednia i postaramy się o inny porządek. A pocztę w Lanckoronie upominamy, aby się miała na baczności.

P. Wysocki i Dominikow. Wiersz wydrukujemy w następnym numerze.

P. Palczewski. Proszę nam napisać, czyś Pan powiedział w sądzie, że wójt od pana kiełbasę przy zameldowaniu odebrał, czy też Pan tego w sądzie nie powiedział? Co na to powiedział pan sędzia? Czyś pan powiedział, że wójt z Osieka nie chciał pana zameldować, i że panu ciągle przeszkadza prowadzić interes? Proszę nam to wszystko wyraźnie napisać, ale zaraz, a my zrobimy na wójta skargę do Prokuratoryi państwa i nauczymy go rozumu. A Pan sobie z tego nic nie rób i na drugi raz w sądzie ugody nie robić, ale niech sędzia wyda wyrok.

P. J. Rosiek i P. W. Mizał. Żądane numery gazety są wyczerpane.

P. A. Matyja. Kalendarzy nie wydajemy, polecamy tylko kalendarze K. Wojnara, nabyć je można w księgarni ul. Szewska, Kraków.

P. J. Wojdyła. Prenumeratę dostaliśmy, gazety były spóźnione przez drukarnię, teraz będą posyłane regularnie.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 2-go stycznia 1906 roku. Płacono za 100 klgr. netto Pszenica biała od 16·60 do 17·20; Pszenica czerwona i żółta od 16·60 do 17·10; Pszenica węgierska od —·— do —·—; Żyto krajowe od 12·80 do 14·30; Żyto węgierskie od —·— do —·—; Jęczmień na krupy od 13·30 do 14·—; Jęczmień browarny od 14·50 do 15·—; Owies z opłatą akcyzową od 14·20 do 14·80; Proso od 14·20 do 15·20; Tatarka od 14·40 do 14·80; Kukurudza od 15·30 do 17·10; Groch od 18·50 do 24·90; Fasola od 27·— do 46·—; Wyka od 18·— do 19·—; Rzepak zimowy od 27·50 do 28·50; Koniczyna nasienna czerwona od 100·— do 130·—; Koniczyna nasienna biała od 100·— do 130·—; Tymotka od —·— do —·—; Esparsetta od 26·50 do 27·50; Soczewica od 60·— do 80·—; Słoma od 3·80 do 4·40; Siano od 4·40 do 5·40; Koniczyna pastewna od 5·40 do 6·40; Ziemniaki od 2·40 do 2·80; Jagły od 18·— do 32·—; Jaja za kopę od 4·20 do 5·—; Masło za kilogram od 2·20 do 2·60; masło za garniec od 8·— do 9·—; Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—; Okowita na 75° Tralesa za ektolitr od —·— do 160·—. Wszystko liczono w koronach.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcya żadnej odpowiedzialności.

Właściciele: Dr Michał Danielak i Ks. Andrzej Szponder. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr Michał Danielak.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.